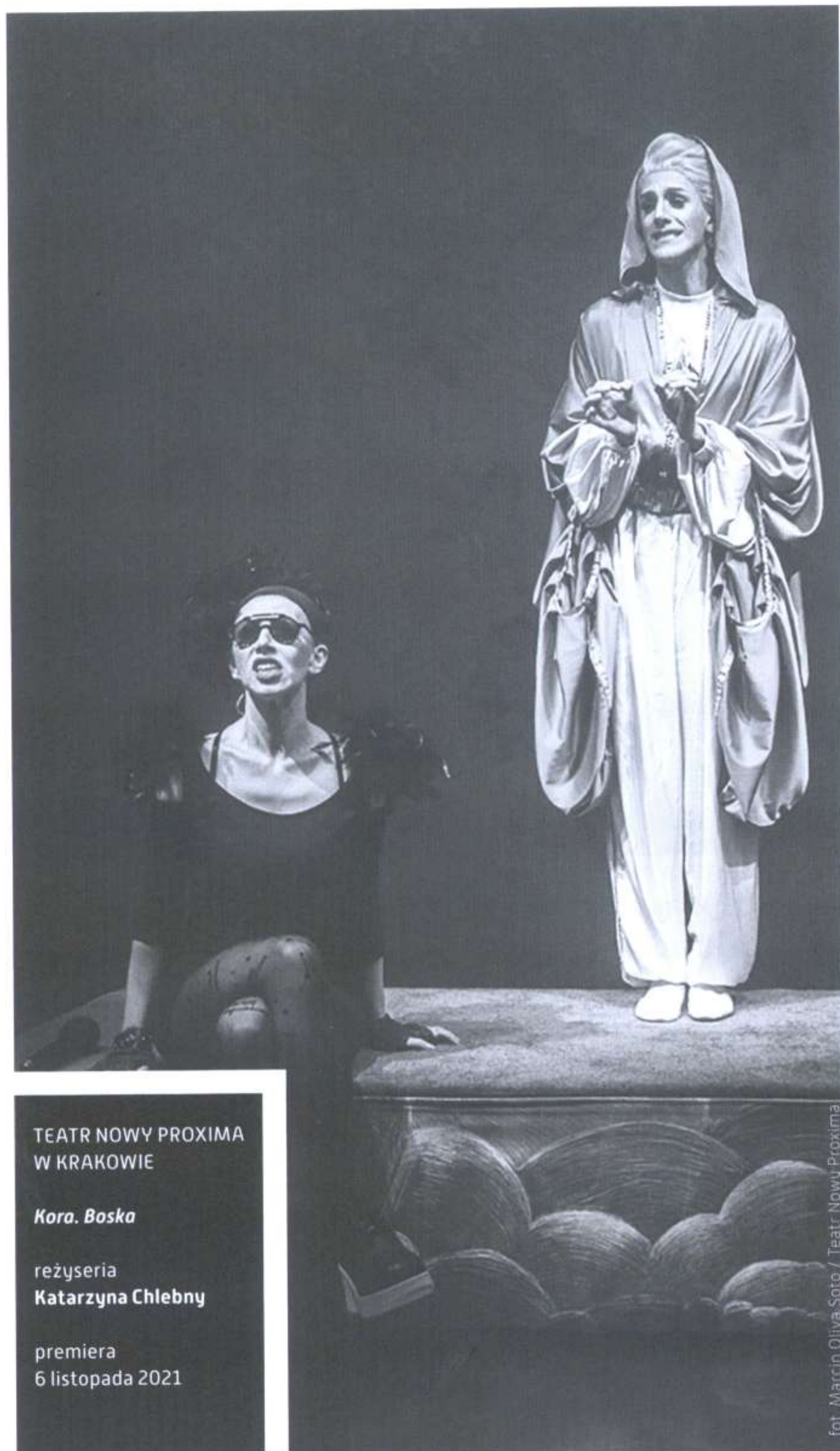


64 PO PREMIERZE / NOTY O PRZEDSTAWIENIACH



TEATR NOWY PROXIMA
W KRAKOWIE

Kora. Boska

reżyseria
Katarzyna Chlebny

premiera
6 listopada 2021

foto: Marcin Oliva Soto / Teatr Nowy Proxima

◆Kraków **Kora. Boska**

■ To nie jest recital, chociaż Katarzyna Chlebny wspaniale interpretuje piosenki Kory, imitując głos wokalistki, ruch sceniczny, mimikę twarzy. To nie jest do końca przedstawienie teatralne, przynajmniej nie w klasycznym wydaniu. Coś pomiędzy, czyli coś bardzo ciekawego. Performans, w którym wokalistka Maanamu staje się swego rodzaju przekątnikiem treści publicystycznych, socjologicznych, obywatelskich.

Dlaczego Kora, dlaczego właśnie ona? Odpowiedź jest prosta. Była wybitną autorką tekstów, niezłą wokalistką, co w połączeniu z kompozytorskim talentem Marka Jackowskiego, a także sprawnością instrumentalną pozostałych członków Maanamu, dawało wybitne rezultaty. Nigdy wcześniej, ale też chyba nigdy potem, polski rock nie był tak poetycki. Co ważniejsze, piosenki Maanamu i Kory nie

zostały zapomniane. Wciąż królują na playlistach większości rozgłośni radiowych, w prywatnych kolekcjach płyt, wreszcie pojawiają się w nowych, inspirujących wykonaniach – ostatnio na przykład Ralpha Kaminskiego.

Kora była także wyrazistą osobistością publiczną, o chwilami radykalnych, precyzyjnie formułowanych poglądach. Charakterystyczny tembr głosu, oryginalna uroda, styl i sposób bycia sprawiały, że nie sposób było przejść obok niej obojętnie. Fascynowała za życia, fascynuje również po śmierci. W spektaklu w Teatrze Nowym Proxima Jackowska w interpretacji Katarzyny Chlebny jest realistyczną postacią nie z tego świata. Chlebny, również autorka scenariusza i reżyserka, „zawiesza” wokalistkę Maanamu w korytarzu pamięci i niepamięci, w szczelinie między niebem a ziemią, w otoczeniu wytwornych kluczników pilnujących bram do lepszego świata – „knock, knock, knockin’ on heaven’s door...”. Tymi klucznikami są Madonny, ikony, Matki Boskie, malowane zapamiętane przez Korę i kolekcjonowane przez artystkę. Madonny Kory były roześmiane, czułe, kolorowe. W spektaklu Chlebny odziedziczą po Korze jej przekorę, upodobanie do kiczu i przerysowanie. Matka Boska Częstochowska (arcyzabawny Piotr Sieklucki), Matka Boska Fatimska (w tej roli *drag queen* Paweł Rupala) i Matka Boska z Guadalupe (scenograf i performer Łukasz Błażejowski) – trzy Maryje, trzy cnoty boskie: wiara, nadzieja, miłość. Trzy cnoty, wiele niecnot, bo Maryje są z popkultury, niejedno widziały, niejednego oszukały. Nie są oczywiście prawdziwe, to fantazmaty wizerunku, prowokatorki dobrego smaku, łże nawet Sąd Ostateczny, który, szczerze powiedziawszy, sam powinien przystąpić do spowiedzi. Maryjki słuchają, sprzeczą się, plotkują, a Kora opowiada, opowiada, opowiada. I kiedy Chlebny interpretuje głosem Jackowskiej jej autobiograficzną prozę, zwłaszcza fragmenty poświęcone matce, utracie matki i tęsknocie za nią, spektakl, jak w najlepszych filmach Almodóvara, który bez wątpienia był dla twórców ważną inspiracją, z oryginalnego koncertu zamienia się w przejmującą psychodramę. Liryka znajduje jednak ujście w prozie, a prowokacja w piosence. Chlebny z furią komentuje *Oddechem szczura* sytuację polityczną w Polsce, na podobnej zasadzie funkcjonują w spektaklu inne Maanamowe evergreeny w świetnych aranżacjach Pawła Harańczyka – *To tylko tango*, *Cykady na Cykladach*, *Kocham cię, kochanie moje*, *Róża czy Szał niebieskich ciał*. Brzmiały zaskakująco aktualnie, zaskakująco współcześnie. Nie ma powrotu do niewinności. Kora w tym spektaklu komentuje, atakuje, ocenia – z dezynwolturą i z poczuciem humoru. Jak w popularnym talent show, którego przez lata była jurorką. Głosuje na „tak” albo na „nie”. I nie ma żadnych wątpliwości.

Kora. Boska w Nowym jest hitem. Bilety wyprzedają się natychmiast, a publiczność żywiołowo domaga się bisów. Rock’n’roll znowu przestał być jedynie rozrywką, bo chociaż: „Po to jesteś na świecie, / By mnie tulić w ramionach”, to przecież: „Nie wyobrażam sobie, miły, / Abyś na wojnę kiedyś szedł. / Życia nie wolno tracić, miły, / Życie jest po to, by kochać się”. Kora dobra na czas kochania i na czas przerażenia. Na czas pokoju i na czas wojny. ■

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI